

# Guzewicz, Wojciech

---

## Wspomnienia ks. Wincentego Bogackiego

---

Zeszyty Naukowe Ostroleckiego Towarzystwa Naukowego 24, 347-372

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## WSPOMNIENIA KS. WINCENTEGO BOGACKIEGO

Wspomnienia (cz. 1–4) ks. Wincentego Bogackiego nie były dotąd publikowane, choć w swoich badaniach naukowych odwołuje się do nich spora grupa historyków (np. ks. Witold Jemielity, ks. Wojciech Guzewicz, ks. Edward Anuszkiewicz, ks. Tadeusz Białous). Wartość wspomnień polega m.in. na tym, iż napisane zostały przez naocznego świadka i aktywnego kreatora ówczesnej łomżyńskiej rzeczywistości kościelnej. Stanowią one poza tym kapitalne źródło do poznania dziejów diecezji łomżyńskiej w dwudziestoleciu międzywojennym, okresie okupacji hitlerowsko-sowieckiej oraz pierwszych latach Polski Ludowej. Wzbogacają naszą wiedzę w zakresie powstania i organizacji diecezji łomżyńskiej, życia i działalności bpa Romualda Jałbrzykowskiego i bpa Stanisława Łukomskiego czy w kwestiach stowarzyszeń i organizacji katolickich działających na tym terenie, np. Stowarzyszenia Księży „Unitas”, Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich oraz Akcji Katolickiej.

Autor wspomnień – ks. Wincenty Bogacki – urodził się 14 października 1867 r. w Skalbierzu na Kielecczyźnie w rodzinie urzędniczej. Nie był zatem związany bezpośrednio z Łomżą. Po skończeniu gimnazjum państwowego wstąpił do seminarium duchownego w Kielcach i po pięciu latach pobytu został 19 października 1890 r. wyświęcony na kapłana. Następnie studiował na Akademii w Petersburgu, gdzie spotkał się z późniejszym biskupem łomżyńskim – R. Jałbrzykowskim, który w 1920 r. zaproponował mu pracę w swojej diecezji. Pełnił on wiele znaczących funkcji, między innymi profesora seminarium duchownego

---

\* dr hab., prof. UWM, pracownik naukowy Instytutu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

(1920–1928), dyrektora drukarni diecezjalnej (1924–1926), redaktora czasopiśma „Życie i Praca” (1924–1926), wiceoficjała w sądzie biskupim (1926–1927) oraz prezesa Szkoły Rzemiosł w Łomży-Rybakach (1926–1927). Od 1928 r. pełnił urząd proboszcza w Zuzeli, a następnie w Dobrym Lesie. W 1950 r. odszedł na emeryturę i zamieszkał w Łomży. Zmarł 10 października 1953 r. w Łomży i został pochowany na tamtejszym cmentarzu parafialnym<sup>1</sup>.

Część trzecia wspomnień, którą poniżej przedstawiamy, została napisana w latach trzydziestych ubiegłego stulecia w Zuzeli. Dotyczy ona głównie lat 1918–1926 i składa się z szesnastu rozdziałów. W pierwszym rozdziale ks. Bogacki scharakteryzował Łomżę i ziemię, na której mu przyszło spędzić resztę życia. W drugim i trzecim rozdziale przedstawił tworzenie zrębów diecezji łomżyńskiej, postać bpa R. Jałbrzykowskiego oraz przebieg wojny polsko-bolszewickiej na terenie Łomżyńskiego. Dwa kolejne rozdziały dotyczą instytucji społeczno-religijnych na terenie diecezji łomżyńskiej, takich jak Stowarzyszenie Księży „Unitas”, Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich czy Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży. W szóstym rozdziale Autor zawarł opis partii politycznych działających w Łomży i na terenie diecezji, a w siódmym i ósmym odpowiada na pytanie, jak doszło do powstania drukarni diecezjalnej i pisma „Życie i Praca”. Dziewiąty rozdział, oprócz kulis powstania diecezji łomżyńskiej, przybliży historię Szkoły Rzemiosł w Łomży (Rybakach) i Gimnazjum im. św. Kazimierza w Sejnach. Dalsze rozdziały zostały poświęcone polityce bpa Jałbrzykowskiego, okolicznościom jego powołania na stolicę biskupią w Wilnie oraz początkom rządów bpa Stanisława Łukomskiego. Pamiętnik kończy rozdział podsumowujący okres rządów bpa Jałbrzykowskiego w Łomży.

*Wspomnienia – cz. III* zostały spisane na 16 kartach papieru formatu A4, pismem drukowanym, czcionką 10. Na wielu kartach widać zniszczenia wywołane upływem czasu, jak też działalnością człowieka (np. dopiski, skreślenia czy oderwanie części kartki). Oryginał tych zapisków znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Łomży, w teczce *Akta ks. Wincentego Bogackiego*. W zamieszczonym tekście zachowana została oryginalna pisownia oraz interpunkcja.

## I.

Łomża, siedziba książąt mazowieckich, a za czasów carskich miasto gubernialne zawsze mnie interesowało swym geograficznym położeniem w Królestwie Polskim. Nie przypuszczałem, że ja będę w tym mieście w starszych latach mojego kapłaństwa pracował. Słusznie kiedyś powiedziano: „Wie człowiek gdzie się uro-

<sup>1</sup> ADE AO, Akta ks. Wincentego Bogackiego, bez sygn., Karta rejestracyjna z 1929; *Elenchus cleri... dioecesis seinensis seu augustoviensis 1914–1924; Elenchus cleri... dioecesis seinensis seu lomzensis 1925; Elenchus cleri... dioecesis lomzensis 1926–1939.*

dził, ale nie wie do śmierci, gdzie kości swe położy”. Bóg kieruje losami człowieka. Opatrzność Boża wyznaczała mi drogi życia, i doprowadziła mnie do Łomży. Takie jest moje przekonanie.

W roku 1918, po ciężkiej wojnie europejskiej Łomża została stolicą biskupią<sup>2</sup>. Oderwano część północną Królestwa Polskiego i przyłączono do Litwy. Ostatni biskup sejneński Karaś<sup>3</sup>, który rozciągał swą władzę na Łomżę i południowe parafie aż do Ostrołki, przeszedł z Litwinami na biskupstwo na Litwie<sup>4</sup>. Pozostałymi parafiami z ramienia Stolicy Apostolskiej, jako wikariusz apostolski, rządził bp Romuald Jałbrzykowski, który dla nowej diecezji w wolnej Polsce obrał Łomżę na stolicę biskupa diecezjalnego. To było słuszne i potrzebne, gdyż przyszła diecezja nowo utworzona, łomżyńska, począwszy na północy od Sejn rozciągała się jeszcze na południe i na zachód na trzy dekanaty, przyłączone od diecezji płockiej<sup>5</sup>. Ksiądz Jałbrzykowski, konsekrowany na biskupa tu w Łomży w roku 1918 w grudniu<sup>6</sup>, tutaj zaraz zamieszkał, otworzył Kurię Biskupią i Seminarium Duchowne i prostował granice nowej diecezji. W roku 1925 został mianowany przez Stolicę Apostolską pierwszym biskupem łomżyńskim.

W roku 1920 mieszkałem w Warszawie, gdzie byłem prefektem dwóch szkół gimnazjalnych, męskiej i żeńskiej. I oto Opatrzność Boża sprawiła, że w Warszawie przypadkiem spotkałem biskupa Jałbrzykowskiego, powracającego z ministerstwa, i odprowadziłem go do miejsca jego zamieszkania przy ulicy Traugutta. Wtedy dowiedziałem się o jego zadaniu w nowej diecezji, o jego pracach i trudnościach. Proponował mi wtedy, abym przeniósł się do Łomży na stanowisko profesora seminarium. Biskupa Jałbrzykowskiego znałem jako kolegę z Akademii Petersburskiej. Łączyła mnie z nim przyjaźń koleżeńska. Przyjąłem też to zaproszenie jego z przyjemnością. I otrzymawszy od kardynała Kakowskiego zezwolenie na taką pracę profesorską w Łomży, w 1920 roku przeniósłem się na stałe mieszkaniem do Łomży.

<sup>2</sup> Łomża została stolicą biskupią dopiero na mocy bulli Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* w 1925 r. Wcześniej była tu tylko delegatura apostolska dla polskiej części diecezji sejneńskiej, czyli augustowskiej.

<sup>3</sup> Sprawował ten urząd w latach 1910–1925.

<sup>4</sup> Kiedy w 1921 r. została powołana delegatura apostolska dla części diecezji sejneńskiej, czyli augustowskiej, bp Karaś przeniósł się na Litwę i tam zarządzał pozostałą częścią diecezji. W 1926 r. został mianowany biskupem rezydencjalnym diecezji w Wilkowyskach.

<sup>5</sup> Chodzi o tu dekanaty: Czyżew, Ostrołka (bez parafii Goworowo) i Ostrów Mazowiecka.

<sup>6</sup> Konsekracja bpa Jałbrzykowskiego miała miejsce nie w grudniu, lecz 30 listopada 1918 r. Całą liturgię prowadził kardynał A. Kakowski przy udziale biskupa płockiego i biskupa polowego wojsk polskich.

## II.

W czerwcu 1920 roku Polska rozpoczęła wojnę z Rosją<sup>7</sup>. Piłsudski na czele armii polskiej doszedł aż do Kijowa. Ale gdy Rosja należycie przygotowana natarła na polskie wojska będące w daleko mniejszej ilości, musiały się cofnąć. Już w swym odwrocie zatrzymały się w okolicach Warszawy. W sierpniu trzeba było gorączkowo poczynić przygotowania przed Warszawą, aby powstrzymać nacierającego wroga. Rosja w swym pochodzie naprzód zatrzymała się przez siedem dni przed ufortyfikowaną Łomżą. Patriotyzm uzbroił wielu ochotników, którzy przez te kilka dni mężny stawili opór nacierającym wojskom rosyjskim, ale niestety, brak amunicji i mała garstka obrońców nie mogła dłużej powstrzymać naporu zbyt licznego wojska nieprzyjaciela. Łomża się poddała i Rosjanie rozpoczęli rządy swoje, a z nimi aresztowania obrońców. Wśród aresztowanych znalazł się bp Jałbrzykowski i ks. Wądołowski<sup>8</sup>, którzy zostali uwięzieni w gmachu Polskiego Banku i skazani na niewygody wśród setki innych mieszkańców Łomży, w jednym ciasnym pomieszczeniu. Przesłuchiwani byli kilkakrotnie i to w nocy. Biskup przyznał się, że stał na czele komitetu obrończego miasta, i przyjął na siebie wszelką zarzucaną mu winę, starając się ocalić swojego księdza towarzysza niedoli. Po dziewięciu dniach oczekiwania na wyrok decydujący „Czerezwyczajki”<sup>9</sup> wojska rosyjskie zaczęły odstępować i cofać się na wschód ku Rosji, z powodu męznego natarcia Wojska Polskiego pod Warszawą i „Cudu nad Wisłą”, który miał miejsce na froncie polskim w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, 15 sierpnia. Dnia 18 sierpnia Łomża została wolna, a biskup wrócił do swojego mieszkania i dalszej pracy. Męstwo biskupa zjednało mu wiele uznania w całej okolicy.

W Warszawie już 1 września młodzież mogła rozpocząć naukę w szkołach. Powracali wojskowi, starsi nauczyciele i uczniowie wyższych klas. Ja także rozpocząłem w gimnazjum na Pradze swoje wykłady, gdy w połowie września otrzymałem od biskupa Jałbrzykowskiego depeszę, abym się stawił, według umowy w czerwcu zawartej, na stanowisko profesora Seminarium Duchownego w Łomży i prefekta gimnazjum, które rozpoczyna nauczanie szkolne dnia 1 października.

Przez rok cały miałem czas rozważyć, czy dobrze zrobię przyjmując zaproszenie biskupa. Znałem go z Akademii Petersburskiej, cenilem i szanowałem jak najlepszego z kolegów, przy tym cichy, łagodny, uczynny i pobożny, pociągał mnie zawsze do siebie, a brak mu pomocy w ludziach w jego pracy kościelnej i społecznej przemawiał za tym, aby iść do Łomży. Praca moja w Warszawie nie przemawiała za pozostaniem w Warszawie. Toteż z wielką chęcią wyjeź-

<sup>7</sup> Wojna polsko-bolszewicka rozpoczęła się w 1919 r.

<sup>8</sup> Ks. Franciszek Wądołowski ur. 8 XII 1880 r., wyświęcony na kapłana 15 IV 1905 r. w Petersburgu. W momencie nawały bolszewickiej pełnił stanowisko profesora seminarium duchownego oraz prefekta w gimnazjum żeńskim w Łomży.

<sup>9</sup> Nazwa radzieckiego organu czuwającego nad bezpieczeństwem państwa, odpowiedzialnego za represje w Rosji Sowieckiej w latach 1917–1922.

działem ze swoimi rzeczami do Łomży dnia 30 września 1920 r. Z diecezji warszawskiej władza nie zezwoliła mnie na zawsze, ale pozwoliła tylko do czasu objąć stanowisko profesora w seminarium tak, że przez sześć lat pierwszych byłem kapłanem archidiecezji warszawskiej, a z Łomży mogłem się usunąć na swoje lub władzy duchownej żądanie. Zaraz też po przybyciu i zamieszkaniu w Łomży dostrzegłem trudności, z jakimi musiał walczyć nowy biskup. Nie mógł on zająć na mieszkanie plebanii i kościoła parafialnego, gdyż tam mieszkał proboszcz – ks. Lendo<sup>10</sup>, który dopiero po opuszczeniu przez Rosjan Łomży zmarł<sup>11</sup>. Tymczasowo wynajęto ładny domek z ogrodem, na zjeździe, ale daleko od kościoła parafialnego i od domu wynajętego, w którym pomieszczono seminarium duchowne, liczące już w drugim roku 42 alumnów. W tymże domu miały też miejsce wykłady dwuklasowego liceum przysposabiającego do matury, tych kandydatów do seminarium, którzy mieli świadectwo z ukończonej tylko szóstej klasy. Nadto biskup wezwawszy duchowieństwo diecezjalne i przy jego ofiarnej pomocy założył zaraz w drugim roku gimnazjum prywatne, które pod jego opieką miało pełnić rolę niższego seminarium, przygotowującego kandydatów do seminarium<sup>12</sup>. Potrzeba tu było większej liczby profesorów, a tym zapewnić mieszkanie i utrzymanie. Temu wszystkiemu biskup podołał, i łatwo mu to przyszło, gdyż mieszkańcy Łomży oceniając należycie zamiary biskupa nieśli mu pomoc. Toteż wkrótce korzystając z dobrowolnych ofiar i pomocy bp Jałbrzykowski nabył na własność katedralnego kościoła duży dom sąsiadujący z katedrą i przeznaczył go na mieszkanie profesorów i przyszłej kapituły. Sam też wkrótce tj. w końcu września 1921 roku zamieszkał na plebanii przyszłej katedry i objął probostwo po śp. ks. Lendo. W jakiś czas potem został nabyty drugi dom na pomieszczenie seminarium duchownego i profesorów. Te pierwsze zdobyte domy były podstawą do ugruntowania nowej diecezji w jej posiadłościach. Ważnym jest to, skąd się wzięły środki na zakupienie tych domów, na utrzymanie seminarium i liceum, na utrzymanie profesorów. Biskup nie nakładał składek na ten cel, ani na parafian, ani na duchowieństwo. I potrzeby swoje wyjawiał tylko najżyczliwszym przyjaciom. A jednak na wszystko starczyło, pomoc Boża i dobrych ludzi kochanemu biskupowi wystarczyła. Trzeba jednak wspomnieć, że w tym czasie spotkał się biskup-społecznik z krytykami niezyczliwymi ze sfery duchownych będących na wyższych stanowiskach. Toteż bardzo cenił biskup swoich życzliwych Łomżynian i korzystał z ich chętniej pomocy. W takich warunkach przystąpiłem w Łomży do pracy profesorskiej w seminarium duchownym, w liceum i gimnazjum męskim. Miałem w gimnazjum 24 godziny tygodniowo, a w seminarium i liceum 15 godzin.

<sup>10</sup> Ks. Józef Lendo, ur. 22 XI 1836 r., wyświęcony na kapłana 30 VIII 1859 r. Urząd proboszcza w Łomży pełnił w latach 1912–1921.

<sup>11</sup> Zmarł we wrześniu 1921 r.

<sup>12</sup> Było to Prywatne Gimnazjum Męskie im. ks. Piotra Skargi w Łomży.

### III.

Dnia 1 października 1920 roku rozpocząłem pracę w gimnazjum nabożeństwem u p.p. Benedyktynek<sup>13</sup>, a później w seminarium duchownym. Prefektem w gimnazjum był dotąd ks. Pardo<sup>14</sup>, a ja w pierwszych zamiarach biskupa miałem zająć stanowisko dyrektora w gimnazjum „Unitas”<sup>15</sup>, ale przed moim wyjazdem z Warszawy do Łomży zjawił się u mnie ks. Pardo i prosił zgodnie ze zmianą biskupa, abym objął po nim prefekturę, a on starać się będzie u rządu o zatwierdzenie go dyrektorem w „Unitas”<sup>16</sup>. Na to się zgodziłem chętnie. Seminarium duchowne mieściło się w domu wynajętym, w sąsiedztwie katedralnego kościoła. A profesorem także w wynajętych lokalach w mieście, co było połączone z dużą niewygodą. Stołowanie całodzienne otrzymaliśmy przy stole biskupa. I to przez całe dwa lata. W trzecim roku był zakupiony gmach specjalnie dla seminarium i gruntownie przerobiony. Do gmachu tego przylegał ogród. I na to znalazły się środki łatwo.

Ksiądz biskup pracę swoją rozszerzył i na społeczne potrzeby miasta. Założył Uniwersytet Powszechny dla pragnących światła naukowego mieszkańców miasta. Zgłosiło się chętnych słuchania wykładów około 48 osób, różnego wieku i płci. Na kierownika tej uczelni powołany został ks. Wądołowski, a potem ks. Pardo, profesorowie seminarium. A gdy obydwaj nie mieli czasu, biskup powołał mnie. Przybyło mi jeszcze trzy godziny lekcji, od szóstej do dziewiątej wieczorem. Na wykładowców zapraszałem profesorów gimnazjum lub profesorów seminarium, a gdy ci nie dopisywali, starałem się sam zastąpić ich. Wykłady były prowadzone z etyki chrześcijańskiej, dogmatyki, historii kościelnej i powszechnej, z geografii i higieny, z nauk społecznych i psychologii, historii Polski. Uniwersytet trwał przez sześć miesięcy w roku, począwszy od 15 października do 15 kwietnia, w ciągu trzech lat. Słuchaczy w trzecim roku zwiększyła się liczba do 65, wśród których znalazło się kilku młodych Żydów obojga płci. W 1921 r. generał Zieliński<sup>17</sup> zaprowadził kursy dokształcające dla oficerów. Wśród wykładowców znaleźliśmy się dwaj profesorowie seminarium, ks. Piaszczyński<sup>18</sup> wykładał literaturę polską, a ja psychologię i socjologię. Tak więc w ruchu oświatowym społeczeństwa biskup zajął pierwsze stanowisko. W tymże roku miał też miejsce uroczysty obchód 3 Maja.

<sup>13</sup> W kościele zakonnym pw. Trójcy Świętej w Łomży.

<sup>14</sup> Ks. Stanisław Pardo, ur. 15 III 1882 r., wyświęcony na kapłana 19 III 1903 r. Zmarł 14 V 1939 r. w Sejnach. Do 1920 r. był m.in. prefektem w Szkole Handlowej oraz w Państwowym Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.

<sup>15</sup> W 1920 r. zarząd nad Prywatnym Gimnazjum Męskim im. ks. Piotra Skargi w Łomży przejął Związek Kapłanów Diecezji Łomżyńskiej, który też w znacznym stopniu pokrywał koszty utrzymania placówki.

<sup>16</sup> Funkcję dyrektora pełnił w latach 1920–1923.

<sup>17</sup> Zygmunt Zieliński, ur. 1 VIII 1858 r., zm. 11 IV 1925 r. – generał broni Wojska Polskiego.

<sup>18</sup> Ks. Michał Piaszczyński, ur. 1 XI 1885 r., wyświęcony na kapłana 13 VI 1911 r., zginął w obozie w Sachsenhausen 18 XII 1940 r. Beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w Warszawie 13 VI 1999 r. w grupie 108 polskich męczenników.

Przedstawiciele wojskowi zaproponowali miejskim członkom magistratu urządzić to święto wspólnie. Na trzech zebraniach uzgodniono rozbieżne plany i zdecydowano urządzić nabożeństwo i Mszę św. na pl. Sienkiewicza przed kościołem garnizonowym<sup>19</sup>. Proszono biskupa, by odprawił Mszę św. Przygotowano też na placu wysoką ambonę. Biskup jednak nie przyjął zaproszenia z powodu, że takie nabożeństwo chciał eksceleńcja urządzić w katedralnym kościele, zgodnie z przedstawicielami miasta, ale wojskowi przewidywali wielkie zgromadzenie publiczności, a przy tym wojskowych i żołnierzy w szeregach i liczne szkoły. Przeważała opinia, że biskup ustąpił i zezwolił na odprawienie Mszy św. przed kościołem. Początek nabożeństwa zapowiedziano na godzinę dziesiątą rano. Kazanie na placu po Mszy św. miał wygłosić słynny poseł na sejm, ks. Lutosławski<sup>20</sup>. Wieczorem, w przeddzień uroczystości, biskup polecił mi odprawić Mszę św. na pl. Sienkiewicza przed kościołem garnizonowym. Zwróciłem uwagę, że wojskowi mówili o kapelanie swoim<sup>21</sup>. Biskup powtórzył swoje polecenie, dodając, że gdyby kapelan wojskowy chciał Mszę św. odprawić, ja mam wystąpić jako wydelegowany przez biskupa, i nie zgodzić się na ustępstwo. Po czym biskup dodał: „niech się ks. profesor przygotowuje z kazaniem po Mszy św., bo chociaż ks. Lutosławski przyjechał i nocuje w Drozdowie, ale on zwykle się spóźnia, więc gdyby się spóźnił, niech ks. przemówi”. Wymawiałem się krótkim czasem na przygotowanie, lecz biskup powtórzył mi jeszcze raz, że będę musiał to zrobić. Dnia 3 maja obszerny pl. Sienkiewicza już wcześniej zaroił się publicznością, przybyły szkoły wszystkie ustawione w szeregach, przybyło wojsko na czele z muzyką i z przełożonymi. Na kwadrans przed dziesiątą ja już stałem przy ołtarzu ubranym na placu przed kościołem garnizonowym, gdy zbliżył się także do ołtarza i kapelan wojskowy z zamiarem ubierania się do Mszy św. Przedstawiłem mu, że jestem delegowany do odprawienia Mszy św. przez biskupa. Słyszając to kapelan rozgniewał się bardzo i wezwawszy oficera delegowanego do omówienia obchodu z przedstawicielami miasta, dał mu publiczną naganę, ale ustąpił. Wtedy przystąpiłem do ołtarza, ubrałem się w szaty kościelne i rozpocząłem Mszę św. Podczas Mszy św. śpiewał chór katedralny, a w przerwach przygrywała muzyka wojskowa. Po zakończonej Mszy św. podszedł do mnie delegat miejski p. Antosiewicz i prosił przekonywająco, abym wygłosił przemówienie, bo ks. Lutosławski się spóźnił. Zmuszony wszedłem na ambonę i zacząłem przemówienie słowami Pisma Świętego: „Błogosławiony Naród, którego Bóg jest Panem jego”, rozwijając motywy skłaniające nas do wdzięczności Bogu, za wolną Polskę. Gdy już kończyłem przeszło godzinne przemówienie, przyjechał ks. Lutosławski z Drozdowa. Nie dał za wygraną, gdy zszedł z ambony, pośpieszył na ambonę i wygłosił jeszcze jedno przemówienie. Dzisiaj podziwiam

<sup>19</sup> Kościół pw. Wniebowzięcia NMP w Łomży.

<sup>20</sup> Ks. Kazimierz Lutosławski, ur. 4 III 1880 r., zm. 5 I 1924 r., doktor medycyny i teologii, poseł na Sejm Ustawodawczy oraz na Sejm I kadencji, dziennikarz, pedagog, ideowy mentor twórców skautingu i harcerstwa polskiego, jeden z projektantów krzyża harcerskiego.

<sup>21</sup> W tym czasie funkcję tę pełnił ks. O. Kristen.



moją pracę i obrotność, że mogłem podołać kilku przyjętym obowiązkom, ale wstawałem wcześniej, o czwartej godzinie, a Mszę św. odprawiałem w katedrze o 5.30. O godzinie 7.00 zaczynałem dwie lekcje w seminarium, trzecią lekcję miałem o godzinie 15.00, a o 9.00 prowadziłem cztery godziny lekcji w gimnazjum, a później uniwersytety. A przecież trzeba było mi przygotować lekcje seminaryjne i inne, bo w seminarium wykładałem takie przedmioty jak psychologia, socjologia, patrologia, historia kościelna oraz inne, do których nie było dotąd przygotowania ogólnego jak np. historia nowoczesna Polski. Trzeba było to wypełnić w nocy po godzinie dziewiętej, czasem do północy. Jednak zdrowie mi służyło, nie chorowałem i zobowiązania swoje wypełniłem przy Bożej pomocy.

#### IV.

Już w pierwszym roku zwrócili na mnie uwagę krytycy biskupa. Dowiedziałem się tego z czasem od ekscelencji. Raz zapytał mnie biskup, czy nie widziałem rysunku krytykującego doradców biskupa. Ja nie widziałem, ale biskup oglądał, bo mu przysłali rysunek, na którym biskup urządza naradę, mając dwóch najbliższych doradców, p. Holewińskiego rejenta, i z drugiej strony mnie. Zrozumiałem, że już lewica dobiera się do mnie. Ale czy ja byłem takim doradcą? Biskup tego nie potrzebował, a nawet i czasu nie miałbym. Istniało tu już założone przez biskupa Stowarzyszenie Księży „Unitas”. W następnym roku we wrześniu na ogólnym zgromadzeniu członków postawiono zarzuty byłemu zarządowi, a głównie prezesowi. Nie zgadzano się na wybór osoby nowego prezesa. Ktoś z obecnych wymienił moje nazwisko. Ja byłem mało znanym księdzem w diecezji, wymawiałem się, tłumaczyłem się swoją nieudolnością, lecz to zignorowano, a mnie zrobiono prezesem. Przedstawiłem sprawę biskupowi, lecz na moje wymówki polecił mi przyjąć ten urząd, do jakiegoś czasu, musiałem w wolnych chwilach i tutaj działać. W wolnych dniach od zajęć szkolnych miałem szukać wina mszalnego, jadąc aż do Tarnowa, Przemyśla i Lwowa. Sprowadziłem kilka beczek. Jeździłem po zakupy sukna do Łodzi dla księży szyjących sutanny. Urządziłem też w seminarium dwa pokoje dla przyjezdnych księży na nocleg, a to było w gmachu seminaryjnym, obok mojego mieszkania itp. Ten urząd mnie zbliżył do księży diecezjalnych. Piastowałem go przez całe pięć lat<sup>22</sup>.

W drugim roku pobytu w Łomży więcej sobie zajęcia sam przybrałem. Na rok przed moim przyjazdem powstało tu w Łomży Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich<sup>23</sup> pod kierownictwem ks. Brzózki<sup>24</sup>, wikariusza parafialnego.

<sup>22</sup> Ks. Bogacki był prezesem Związku Kapłanów „Unitas” w latach 1921–1926.

<sup>23</sup> Na terenach diecezji sejneńskiej, czyli augustowskiej, pierwsze koła Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich powstały w Augustowie (1906 r.) i w Łomży (1910 r.).

<sup>24</sup> Błąd w rękopisie. Chodzi tu o ks. Piotra Błażeja Brzoska, ur. 2 II 1889 r., wyświęconego na kapłana 10 V 1914 r., zm. 10 VI 1936 r. w Niedźwiadnej.

Kiedy ks. wikariusz wyszedł na probostwo<sup>25</sup>, stowarzyszeniem nie miał się kto zająć. Proszono mnie, i chociaż się wymawiałem, brakiem czasu się tłumacząc, ale się zdecydowałem przyjąć kierownictwo. Potrzeba było licznych członków uświadamiać i w kierunku politycznym te siły wykorzystać. Powołałem nowy zarząd spośród wybitnych przedstawicieli różnych rzemiosł i zarządziłem zebrania niedzielne godzinie trzeciej po południu, na których zawsze coś nowego się powiedziało. Mielśmy dużą salę do zebrań i scenę do przedstawień amatorskich. Nie zabrakło nam chętnych amatorów i zdolnych, bo liczba członków z czasem wzrosła. Urządzane w pewne dni zabawy, jakby w kółku rodzinnym, pociągały całe rodziny do odwiedzania lokalu chrześcijańskich robotników. Z czasem założyliśmy sklep spółdzielczy w tymże lokalu, do którego sprowadzaliśmy towary z Warszawy, często kursującym samochodem ciężarowym, przez co ceny można było obniżyć za dostarczone pierwszej jakości towary. Powołaliśmy do zarządu adwokata p. Ryntfleisza<sup>26</sup> i dwóch innych zdolnych społecznych działaczy. W ciągu czterech lat stowarzyszenie wzmogło się w siły, a przy wyborach do sejmu w roku 1928 wystawiło swoich kandydatów na posłów i rywalizowało z partią narodową<sup>27</sup>. W roku 1922 starostwo zaopiekowało się licznymi dziećmi pozbawionymi rodziców, przeważnie z dalszych okolic Polski. Było tych małych w ochronie około 50. Dwie młode panny prowadziły tę ochronkę. Zarząd zaprosił mnie, abym się zaopiekował kierunkiem religijnym w ochronce. I znowu niedzielne i świąteczne odwiedziny ochronki zajęły mi dużo czasu. Tam urządziłem kaplicę, wyznaczyłem godziny na naukę i na nabożeństwa. Z czasem, gdy jedna z wychowawczyń wyszła za mąż, a drugiej nie mogliśmy znaleźć, po radzie z zarządem, postanowiliśmy powołać do opieki siostry zakonne felicjanki. Łatwo mnie to przyszło, bo miałem znajome dwa klasztory felicjanek w Warszawie. Widziałem ich należytą opiekę nad dziećmi. Trzy wychowawczynie przybyły, tj. siostry felicjanki, i objęły zarząd tej ochronki. Ich rządy trwały dwa lata, w ciągu których codziennie chodziłem do ochronki ze Mszą św. Gdy jednak starostwo postanowiło umieścić ochronkę w obszerniejszym lokalu w Łomży, opuszczonym przez właścicieli, siostry felicjanki nie zgodziły się na tę zmianę i opuściły Łomżę. Opiekę nad ochronką przejęły trzy siostry zakonne w stroju świeckim<sup>28</sup>.

Rozumiem teraz dobrze, że za dużo brałem na siebie obowiązków, ale zmuszony byłem do tego, gdyż inni nie chcieli. Dziękuję Bogu jednak, że miałem zdrowie i siły i podołałem tym różnym obowiązkom. Dodam do tego, że biskup nie wiedział o moich zajęciach w Chrześcijańskiej Demokracji i w ochronce. Kiedy miałem sprowadzić siostry felicjanki, przedstawiłem to ekscelencji.

<sup>25</sup> Było to 8 X 1920 r. Został proboszczem w Hołynie.

<sup>26</sup> Kazimierz Ryntfleisz, adwokat, członek Rady Miejskiej w Łomży w okresie międzywojennym.

<sup>27</sup> Narodowa Demokracja.

<sup>28</sup> Były to siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

## V.

W Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Łomży pracowałem trzy lata. Był to czas, kiedy młodzież zachęcona postępowaniem niechętnie książkę religii brała do ręki. Trzeba było użyć środków przekonywujących, osobliwie starszych uczniów, aby korzystali z wykładów. Trzeba też było zachęcać i pilnować, aby młodzież spełniała obowiązki religijne. Dyrektor i kilku nauczycieli w tym mi pomagali. W tym celu pomagałem, zachęcając do nabycia książek do nabożeństwa i innych religijnych, sprowadzając takowe z Krakowa jako najtańsze. Były też i miesięczniki do Serca Jezusowego i mniejsze broszurki, które chętnie młodzież nabywała. Biskup zalecił prefektom w ogóle, aby szerzyli abstynencję i młodzież przyjmowali do Sodalicji Mariańskiej. Mnie to się powiodło, chociaż inni księża obawiali się reakcji ze strony rodziców. Miałem jedno tylko zajście z tego powodu z ojcem syna siedmioklasisty, który chętnie czytał, nabywając broszurki religijne, i zapisał się do sodalicy i abstynencji. Dowiedziawszy się o tym, biskup polecił mi dać wyjaśnienie ojcu, co też uczyniłem w trzech listach osobistych. Chłopiec ten był bardzo dobry, ale wychowywany bez matki, potrzebował gruntowniejszego przygotowania religijnego. Dowiedziałem się z czasem, że po skończeniu gimnazjum wstąpił do Wojska Polskiego, gdzie tragicznie zginął, bo była to wrażliwa dusza. Jako wychowawca klasy zbliżyłem się do moich kochanych uczniów. Często urządzałem z nimi spacer, wspólne zabawy, a w lecie wspólne kąpiele. Po skończonym pierwszym roku szkolnym urządziłem wycieczkę na zwiedzanie wybitniejszych miejscowości Polski. Wycieczka trwała trzy tygodnie. Koszta pojedynczego ucznia były niewielkie, gdyż wystaraliśmy się w ministerstwie oświaty o subsydium około 10 tysięcy złotych. Uczestników wycieczki było 48 uczniów i czterech profesorów. Ta pierwsza wycieczka objęła miasto Warszawę, Częstochowę, Kraków, Wieliczkę, okolice Krakowa, Zakopane, Dąbrowę Górniczą, Sosnowiec, Kielce i Sandomierz. Powrót statkiem na Wiśle, Puławy, Lublin i przez Siedlce powrót do Łomży. Pogoda sprzyjała nam. Była to wesoła wycieczka ze śpiewami i szczęśliwie się udała. W drugim roku urządziliśmy wycieczkę nad morze. Zwiedziliśmy Gdańsk, Półwysep Helski oraz jego okolice. Uczestników było około 70 i trzech nauczycieli. W trzecim roku wycieczkę poprowadziliśmy do Wilna, zwiedziliśmy Wilno, jego okolice, a w powrocie i Grodno. Uczestników było 126. Nauczycieli z dyrektorem było sześciu.

W drugim roku zająłem się urządzeniem przedstawienia, sztuki o św. Stanisławie Kostce, a później „Werbel Domowy i Łobzowanie”. Po trzech latach biskup powołał mnie do kurii i sądu na wiceoficjała. Miejsce moje zajął w gimnazjum ks. Perkowski<sup>29</sup>, który ukończył Wydział Teologiczny w Warszawie. A potrzeba mi było już opuścić gimnazjum, bo już zacząłem wydawać pismo „Życie i Praca” dwa razy w tygodniu. A do tego celu potrzeba było urządzić drukarnię.

<sup>29</sup> Ks. Józef Perkowski, ur. 13 III 1894 r., wyświęcony na kapłana 9 VII 1917 r., zm. 19 XI 1966 r. We wspomnianym gimnazjum pełnił funkcję prefekta w latach 1923–1931.

## VI.

W Łomży dotąd były dwie silne partie polityczne: Narodowa Demokracja i socjaliści. Ponieważ Chrześcijańską Demokracją przez pewien czas nie kierował ksiądz, przeto członkowie tejże partii przy wyborach do sejmu przyłączyli się w większej części do Narodowej Demokracji, a reszta poszła do socjalistów, którym przewodniczył doktor Czarnecki<sup>30</sup>. Ale Narodowa Demokracja zwyciężyła, bo trzech posłów wprowadziła do sejmu, a socjaliści tylko jednego. Ugrupowanie socjalistyczne stawało się coraz silniejsze, gromadziło się na zebraniach w gmachu starego więzienia, bardzo licznie i często, a nadto kierownictwo wzięło w swoje ręce zakładanie sklepów spółdzielczych. Chrześcijańska Demokracja miała tylko jeden sklep, a Narodowa Demokracja nie rozwijała w tym kierunku swej działalności. Wkrótce socjaliści zdołali założyć trzy sklepy w różnych punktach miasta i magazyn główny w domu, w bliskości kolei. Tam też się przenieśli wszyscy zainteresowani, kupujący, podczas gdy sklep Chrześcijańskiej Demokracji służył tylko dla niej. A gdy konkurencja w cenach okazała się korzystniejsza, mając licznych swoich klientów i inne warunki pomyślne, sklep Chrześcijańskiej Demokracji powoli upadał. To powodzenie socjalistów pociągało coraz więcej robotników i walka stawała się nierówna. W 1924 roku, w marcu, główny zarząd sklepów socjalistycznych zachęcał nasz sklep do połączenia się. W tym celu zaproszono nas na ogólne zebranie licznych członków do gmachu starego więzienia. Przybyło nas czterech członków Chrześcijańskiej Demokracji, a wśród nich ja i adwokat Ryntfleisz. Było to w niedzielę o godzinie trzeciej po południu. Zdziwieni byliśmy tak wielką liczbą zebranych. Sprawozdanie wykazało bardzo duży obrót. Gdy ujrano księdza, pomruk nieprzyjazny przeszedł po zgromadzonych, ale doktor Czarnecki uspokoił tak, że mogliśmy bezpiecznie siedzieć i słuchać. Gdy nam zaproponowano wyrazić swoją myśl, w sprawie handlowej, musiałem ja wystąpić w imieniu Chrześcijańskiej Demokracji. Członkowie socjaliści głośno podnieśli protest przeciw mojemu przemówieniu, ale doktor Czarnecki zawezwał ich do porządku, a mnie prosił, abym dokończył, a potem sam przemówił, oświetlając moje postulaty i łagodząc. Widzieliśmy wtedy, jak wielką powagę miał doktor Czarnecki u swoich członków. Połączenie jednak nie mogło dojść do skutku dla zasadniczych przeszkód, a nasz sklep jeszcze potem istniał trzy lata. Mieliśmy przeszkodę i ze strony Narodowej Demokracji. Ksiądz poseł Lutosławski, który w dniach wolnych od zajęć przebywał w Drozdowie u brata we dworze, a kierował całym okręgiem członków Narodowej Demokracji, przysyłał na zebrania nasze, w lokalu naszym, swoich delegatów, aby naszych członków pociągnąć pod sztandar Narodowej Demokracji przy zbliżających się nowych wyborach do sejmu. Gdy zrozumieliśmy grożące niebezpieczeństwo Chrześcijańskiej Demo-

<sup>30</sup> Mieczysław Czarnecki, lekarz, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, poseł na Sejm w II Rzeczypospolitej wybrany z okręgu łomżyńskiego.

kracji, podwoiliśmy nasze prace i zabiegi, a z czasem pomnożyliśmy trzykrotnie liczbę członków naszych, a przeto przy najbliższych wyborach stronnictwo nasze było już tak silne, że rywalizowało z Narodową Demokracją.

## VII.

Chrześcijańska Demokracja musiała się bronić przeciw napaściom socjalistów. Doktor Czarnecki założył pismo dwutygodniowe<sup>31</sup>, a w każdym numerze znalazła się jakaś niemiła inwektywa. Nie tylko przeciw Chrześcijańskiej Demokracji, ale często przeciw religii i duchowieństwu. Trzeba było zwalczać napaści, ale myśmy nie mieli sposobu. Zaczęliśmy myśleć o założeniu pisma, ale na to środków nie było. Biskup nie mógł dać dla nas pieniędzy, bo wydatki miał ogromne na inne wyższe cele. Kazał mi biskup czekać. Wkrótce sam uznał jednak potrzebę założenia pisma. W styczniu 1924 r. powiedział mi: „Niech ksiądz zakłada pismo... Czy ksiądz czytał ostatnią napaść na duchowieństwo w piśmie lewicowym? Słyszałem, że mają zamiar założyć codzienną gazetę lewicową. Teraz jest czas, abyśmy też z naszym pismem wystąpili”. Obiecał biskup pomoc materialną i poparcie. Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać, sam widziałem potrzebę takiego pisma. Omówiłem z biskupem szczegóły wydawnictwa. Z trzech drukarni w Łomży tylko większa mogła drukować nasze pismo<sup>32</sup>. Ale ta sama drukarnia drukowała dwutygodnik p. Czarneckiego. Stosownie do woli biskupa miałem rozpocząć wydawanie pisma dwa razy w tygodniu wychodzącego. Poczyniłem przygotowania szybko, zaprosiłem zdolnego nauczyciela gimnazjum p. Jaźwińskiego, i już w marcu ukazał się nasz pierwszy numer „Życia i Pracy”. Tak nazwał biskup nowe pismo. Niestety nie mogliśmy dwa razy w tygodniu wydawać pisma, bo drukarnia p. Krzyżanowskiego nie podołała zamówieniu naszemu. Drugi numer wyszedł dopiero za tydzień, a trzeci numer po dwóch tygodniach jeszcze się nie ukazał. Widzieliśmy tu i współdziałanie z dwutygodnikiem, który teraz wykpiwał nasze wysiłki. Rozgoryczony przedstawiłem biskupowi konieczność postawienia swojej drukarni. Po dłuższym namyśle i różnych obliczeniach polecił mi pasterz starać się o drukarnię. Miałem znajomych drukarzy w przeszłości, z którymi wydawałem swoje pismo w Kielcach. Napisałem do nich i otrzymałem odpowiedź pozytywną: „drukarnię można kupić, ale z powodu nagłego spadku waluty miała kosztować ok. 20 milionów złotych”. Na zebraniu dziekanów polecił mi biskup przedstawić wyraźnie sprawę kupna drukarni, i prosić, aby przyszli z pomocą materialną. Zaledwie połowa zebranych chętnie się zgodziła na naszą propozycję, ale to miało być rozpoczęte dopiero w ciągu miesiąca. Trzeciego dnia wezwał mnie biskup

<sup>31</sup> Była to „Wspólna Praca” – dwutygodnik poświęcony sprawom lokalnym, pismo w duchu socjalistycznym.

<sup>32</sup> Drukarnia Teodora Krzyżanowskiego mieszcząca się na rogu ulic Dwornej i Sadowej.

i powiedział: „Trzeba nam się spieszyć z drukarnią, bo nas inni uprzedzą, niech ksiądz kupuje”. Uśmiechnąłem się, bo skąd wziąć tyle pieniędzy? Biskup odrzekł poważnie: „Pieniądze mieć będziemy, niech ksiądz jedzie do Kielc, a jak dokona kupna drukarni, zawiadomi nas telegraficznie, i tam będą mu przesłane pieniądze przez Bank Handlowy”. Nadchodziły święta wielkanocne w kwietniu. Miałem tydzień czasu przed świętami i tyleż po świętach, wyjechałem w Wielki Poniedziałek, we wtorek, środę traktowałem o kupno jednej większej drukarni o dwóch maszynach i wszelkich narzędziach potrzebnych, a miałem jeszcze do wyboru dwie inne drukarnie. Ta pierwsza była jednak najlepsza. Po dłuższym targu i pomocy fachowców kupiłem tę drukarnię od Żydów za 18 milionów złotych. Spisałem akt kupna na swoją osobę. Zapakowałem do wagonu w Wielki Czwartek i wysłałem do Łomży. Święta już spędziłem w Łomży, a w środę po świętach sprowadziliśmy ze stacji kolejowej w Łomży wszystkie paki z drukarnią do lokalu, który na nią czekał. W czwartek i piątek odbyło się montowanie maszyn drukarskich przez tutejszych fachowców, a kilku drukarzy czekało, aby zająć miejsce do pracy. W drugim tygodniu po świętach wyszedł trzeci numer „Życia i Pracy”. I odtąd wydawaliśmy gazetę dwa razy w tygodniu. Pozostało nam jeszcze z bankowych pieniędzy 800 000 złotych, co nam wystarczyło na kupno papieru na trzy przeszło miesiące. Wydawaliśmy od początku po 1500 egz. każdego numeru. Część z nich wysyłałiśmy jako okazowe numery. Pan Jaźwiński w przygotowaniu każdego numeru brał udział przez dwa miesiące, bo gdy przyszły ferie wakacyjne, wyjechał z Łomży. Był to mój dobry i wierny towarzysz pracy.

## VIII.

Pismo i drukarnia zaniepokoiły lewicowych, szukali sposobów przeszkodzenia, a inni dochodzili, skąd wzięliśmy pieniądze na taką drukarnię. Pracownicy, których przyjęliśmy, na czele z zarządzającym drukarnią, byli z obozu socjalistów; oni też donosili im o nas, a nam o nich różne wiadomości. Pismo jednak nasze „Życie i Praca” z każdym miesiącem lepiej się przedstawiało i zdobywało liczniejszych abonentów, a nawet współpracujących z pismem. Poszły też w kurs ze strony przeciwnej plotki i niemiłe inwektywy. Musiałem na łamach gazety bronić się przeciw dwutygodnikowi. Po kilku moich obronnych odpowiedziach musiałem przerwać obronę naszą, bo nie były to już rzeczowe plotki, ale napaści nieuczciwe. W ostatnim moim artykule powiedziałem, że z napastnikami łobuzerskimi i brutalnymi bajkami walczyć nie mogę, że jeśli się one powtórzą, zmuszony będę zawiadamiać napastników do trybunału sprawiedliwości. Artykuł dość ostro i stanowczo napisany położył kres tej szkodliwej napaści. Przeszali też już śledzić, skąd wzięliśmy pieniądze na drukarnię, a o tym wiedział tylko biskup. Z czasem księża dziekani złożyli na ten cel pewną część pieniążków. Gdy zostałem sam w redakcji, bo po dwóch miesiącach ustępujący p. prof. Jaź-

wiński nie mógł mi już pomagać, tym bardziej że nie miałem czym wynagradzać współpracowników, miałem przed sobą poważne wydatki na rozwijanie pisma i rozszerzenie drukarni. Wkrótce też przy dwukrotnym wydaniu „Życia i Pracy” w tygodniku ukazały się trzy dodatki arkuszowe ogólnopouczające i ciekawe. Samo pismo zdobywało coraz więcej wiadomości i zaciekało. Wkrótce też liczba abonamentów doszła do 1200. Było to mało, ale prowincjonalne pismo nie mogło się spodziewać licznych abonamentów, gdyż ani ze wsi, ani z środowiska miejskiego niełatwo mogło zdobyć czytelników. Mnie do moich zajęć w szkołach i w seminarium przybyło ruchu i zajęć – biskup wręczył nominacje na członka kurii i sądu. Przy końcu roku 1924 spotkała mnie niespodzianka. Biskup wystarał się dla mnie o nominację na prałata domowego Ojca Świętego, a jednocześnie i ks. prał. Błażewicz<sup>33</sup> został infułatem, czyli mającym prawo przy uroczystej Mszy św. używać mitry biskupiej, ks. Złotkowski<sup>34</sup> został drugim prałatem domowym Ojca Świętego.

## IX.

W roku 1924 biskup otworzył w Sejnach prywatne gimnazjum, czyli niższe seminarium<sup>35</sup>. Przeznaczone zostały na ten cel w Sejnach wszystkie zabudowania mieszczące przedtem seminarium duchowne wraz z dużym ogrodem. Na poświęcenie tego gimnazjum zaproszony został Prezydent Rzeczypospolitej Polski Stanisław Wojciechowski<sup>36</sup>. W przejeździe do Sejn prezydent odwiedził biskupa Jałbrzykowskiego, przyjmowany serdecznie przez licznie zgromadzonych, zaproszonych księży i urzędy wojewódzkie i starościńskie. Skromne pokoje dawnej plebanii nie mogły pomieścić gości, którzy po przyjęciu prezydenta w kościele byli zaproszeni na obiad. Na drugi dzień biskup towarzyszył prezydentowi do Sejn, gdzie także duża liczba podejmowała prezydenta serdecznym przyjęciem na poświęceniu szkoły. Gospodarzem tej szkoły był ks. Stanisław Pardo, który objął ją po trzyletnim dyrektorstwie w szkole „Unitas” w Łomży. Na miejsce ks. Stanisława Pardy do gimnazjum „Unitas” biskup mianował dyrektorem ks. Michała Piaszczyńskiego, profesora seminarium. W tym roku odwiedził naszego biskupa

<sup>33</sup> Ks. Wincenty Błażewicz, ur. 13 VII 1857 r., wyświęcony na kapłana 14 VII 1880 r., zm. 4 VII 1929 r. Piastował urząd m.in. rektora seminarium sejneńskiego, wikariusza generalnego, oficjała oraz profesora seminarium duchownego w Łomży.

<sup>34</sup> Ks. Andrzej Józef Złotkowski, ur. 26 VIII 1887 r., wyświęcony na kapłana 22 IX 1900 r., zm. 7 X 1950 r. w Sejnach. W latach 1918–1920 kanclerz kurii, prokurator i profesor w seminarium. Następnie przez 4 lata przebywał u paulinów, a od 1927 r. został proboszczem w Kuleszach.

<sup>35</sup> Błąd w rękopisie. Gimnazjum to powstało w 1923 r. i nosiło nazwę Gimnazjum Biskupiego im. św. Kazimierza w Sejnach. Przy nim działało Seminarium Mniejsze im. św. Kazimierza, w którym zamieszkiwali prawie wszyscy zamiejscowi chłopcy uczący się w tej szkole.

<sup>36</sup> Funkcję prezydenta sprawował w latach 1922–1926.

nuncjusz papieski<sup>37</sup>, który odwiedzinami swymi zgromadził liczne duchowieństwo. W roku 1925 w październiku przybył w odwiedziny do biskupa ks. kard. Aleksander Kakowski, ogłosił wówczas uroczyste bullę papieską<sup>38</sup> o utworzeniu w Łomży stolicy diecezji łomżyńskiej, „w jej granicach z przyłączeniem trzech dekanatów z diecezji płockiej, ostrołęckiego, ostrów mazowieckiego i czyżewskiego”, oraz o mianowaniu pierwszym biskupem łomżyńskim bpa Jałbrzykowskiego. Tak więc Łomża odtąd miała w swym mieście rządzącego diecezjalnego. Choć biskup Jałbrzykowski był ogólnie szanowany i kochany przez duchowieństwo, to jednak potrzebna mu była władza całkowita ordynariusza, aby mógł wypełnić duże zadanie kształtowania nowej diecezji.

## X.

Ksiądz biskup Jałbrzykowski miał z każdym rokiem coraz więcej zajęć, pomocy nie było. Czekaliśmy na księży kończących uniwersytety: warszawski i lubelski. Po trzech latach dwaj, którzy ukończyli, zostali prefektami w Łomży. Nasza tajna opozycja krytykowała, ale pomocy żadnej nie dawała. Gdy w roku 1923 biskup otoczył murem wysokim ogród dawny proboszczowski, a od placu Zambrowskiego przeprowadził cały szereg ubikacji dla sklepów sprzedażnych, krytycy się śmiali i żartowali, a jednak te ubikacje dla wynajęcia były bardzo potrzebne, bo miasto tego potrzebowało i prosiło, dając pewną swoją pomoc. W tymże roku widzieli wszyscy, ile korzyści one przyniosły miastu, gdyż ułatwiły targi na placu Zambrowskim, i były zaraz wynajęte kupcom, a dla seminarium przynosiły wiele korzyści. Przedstawiciel Rady Magistratu p. Holewiński<sup>39</sup>, przyjaciel biskupa, zachęcił także do założenia Szkoły Rzemieślniczej, na którą magistrat oddał czasowo duży gmach na Rybakach nad rzeką, w którym się dawniej mieściło wojsko. Uruchomiono zaraz trzy wydziały: krawiecki, szewski i stolarski. Na czele tej szkoły powołany przez biskupa stanął zdolny ksiądz, jako mechanik, Szepietowski<sup>40</sup>. Dobrał sobie trzech majstrów fachowców i wszystkie trzy wydziały miały po 20 uczniów. W szkole doksztalcano codziennie po trzy godziny młodzież w zakresie szkoły powszechnej siedmiooddziałowej. Wkrótce szkoła ta wydała dobrych majstrów. A wykonywaniem zamówionych robót po cenach niższych stała się dobrodziejstwem dla miasta. Biskup powołał zarząd, jako kierownictwo szkoły, a sam został jego prezesem. Pod zarządem ks. Szepietowskiego szkoła się rozwijała. W halach na Rynku Zambrowskim szkoła miała sklep, w którym przedstawiciele szkoły, majstrowie trzech wydziałów, w pewnych godzinach dnia

<sup>37</sup> Był nim w tym czasie arcybiskup Filippo Cortesi.

<sup>38</sup> Chodzi o bullę Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas*.

<sup>39</sup> Błąd w rękopisie. Aleksander Cholewiński.

<sup>40</sup> Ks. Władysław Szepietowski, ur. 23 VIII 1889 r., wyświęcony na kapłana 1 VI 1920 r., zm. 6 XI 1976 r. Dyrektorem Szkoły Rzemieślniczej w Łomży był w latach 1923–1925.



przyjmowali zamówienia na roboty szkolne. Ministerstwo popierające wówczas takie szkoły dawało pewne subsydlum, szkoła przeto mogła się utrzymać sama, i rozszerzać swoją działalność. Po czterech latach pracy w szkole ks. Szepietowski opuścił ją, otrzymawszy probostwo w Śniadowie<sup>41</sup>. Zarząd i biskup wiedzieli, że ciężko było w szkole bez stałego kierownika. Szukał biskup kierownika na miejsce swoje. Po pewnym czasie, gdy nie znalazł lepszego, przeznaczył mnie na to stanowisko. Przyjąłem, bo potrzeba było kogoś. Miałem dużo pracy. Biegałem codziennie do szkoły dla zarządzania i nauczania przedmiotów naukowych. Gdy wkrótce umarł Holewiński [!], a biskup wyjechał do Wilna, szkoła została pod moją opieką, jako prezesa i dyrektora, oraz dokompletowanego zarządu. Zamierzaliśmy zaprowadzić czwarty wydział: kowalsko-ślusarski.

Biskup Jałbrzykowski pracował wiele w Kościele, często miewał nauki, opiekował się zgromadzeniami zakonnymi tzw. „ukrytymi” – ponieważ nie miały habitów<sup>42</sup>. Każdego dnia po Mszy św. spowiadał wszystkich, którzy się zgłaszali. W soboty i wigilie świąt po południu spowiadał licznie przybywające osoby zakonne, a także i księży. Jednym z takich zgromadzeń zakonnych opiekował się biskup specjalnie<sup>43</sup>. Na rok przed opuszczeniem Łomży powierzył opiekę nad tym zgromadzeniem mnie. Przyznaję, że było tego za wiele, ale po dwóch latach mej pracy następcą na stolicy biskupiej dopomógł mi ulżyć sobie tych ciężarów. Na trzy lata przed wyjazdem biskupa zaszczerpiono w Łomży sektę Badaczy Pisma Świętego, a kierownik socjalistów udzielił nowej sekcji połączonej z Mankietnikami<sup>44</sup> lokalu na nabożeństwa, i w centrum miasta otwarto tę sekciarską modlitewnię. Do zwalczania sekty użyliśmy artykułów w „Życiu i Pracy”. Tak więc biskup przez kilka lat pracy w Łomży miał wiele różnorodnego zajęcia, które przyjmował na siebie i zasłużył się dobrze społeczeństwu, a ja uczyłem się przy nim korzystać z czasu i pomagałem w miarę możliwości.

## XI.

Towarzyszyłem też biskupowi w rozjazdach po diecezji na pewne uroczystości. Trzeba było być przygotowanym, że poproszą z kazaniem, nie można się było wymówić. W samej Łomży było trzech księży profesorów, których proboszcz zapraszał z kazaniem na większe uroczystości. W 1925 r. przybyło na imieniny biskupa kilku księży z Warszawy i kilkunastu z diecezji wybitniejszych, a było to w ostatki 7 lutego, w które to dni zwykle było wystawienie Najświętszego Sakramentu, tzw. Czterdziestogodzinne Nabożeństwo. Gdy po skończonym obiedzie

<sup>41</sup> Opuścił szkołę po trzech latach, tj. w 1925 r. Zanim jednak został proboszczem w Śniadowie (1926 r.), przez rok pełnił ten sam urząd w parafii Słucz.

<sup>42</sup> Zgromadzenia tzw. bezhabitowe.

<sup>43</sup> Były to siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

<sup>44</sup> Mariawici.

biskup zaprosił gości na nieszpory, okazało się, że zaproszony kaznodzieja nie zjawił się. Żaden też z gości nie miał ochoty wystąpić z kazaniem wobec tak licznych słuchaczy duchownych, bez uprzedniego przygotowania. Z konieczności biskup zawezwał mnie i posłał mnie na ambonę. Wymawiałem się, ale musiałem to zrobić i powiedziałem Słowo Boże. Później biskup mi wytłumaczył ten nagły rozkaz, ale i pochwalił, że się nie zawahał, i dobrze powiedział. Jeśli się dziwimy, że tak wiele mógł jeden człowiek mieć zadań, i rozważamy, czy mógł podolać, to zauważymy, że w tym celu pracował po nocach i w rannych wczesnych godzinach. Dzięki Bogu, że mu zdrowie służyło przez całe sześć lat. Ale to było z mej strony konieczne, bo widziałem, że inni nie zgadzali się na taką pomoc. Było wówczas czternastu księży, profesorów, prefektów i innych w Łomży. Ale z tych księży tylko trzech, którzy przyjmowali zaproszenie, aby wygłosić kazanie. Ja zaś znalazłem czas pomagać jeszcze oo. kapucynom – Fidelisowi i Beniaminowi, głosząc u nich kazania majowe i niedzielne oraz odprawiając nabożeństwa, jak Męki Pańskiej i inne. Jeden ksiądz z opozycji najwięcej mi dokuczał i żartował ze mnie. Były to przykre chwile dla mnie, biskup mnie uspokajał, ale ja już w drugim roku pobytu w Łomży szukałem sposobu wycofania się. Przedstawiłem to biskupowi i prosiłem o zwolnienie mnie, lecz usłyszałem łagodną wymówkę, że właśnie z powodu tych licznych zajęć i warunków, w jakich obaj pracujemy, nie powinienem go opuszczać. I zostałem i dalej znosiłem. Rozważyłem tę sprawę lepiej i wytłumaczyłem sobie, że ja nie przyszedłem do Łomży, bo jej nie znałem, ale przyszedłem pracować przy boku biskupa, którego szanowałem i ceniłem jako bliskiego mi kolegę z Akademii Petersburskiej. Zaznaczam tu tylko, że ci, którzy mi przykrości robili, i mojej pracy nie widzieli i nie oceniali, i nie pomagali też biskupowi, który był tak delikatny, że nie rozkazywał, lecz proponował, a gdy zauważył sprzeciw, już więcej nie powtórzył.

## XII.

Gdy w roku 1925 biskup został ordynariuszem diecezji łomżyńskiej, pracy mu przybyło. Odwiedzał często trzy dekanaty przyłączone od diecezji płockiej. W grudniu tegoż roku wyjechał biskup do Rzymu przedstawić się Ojcu Świętemu i załatwić niektóre sprawy na korzyść przyszłej diecezji. Wtedy to biskup zrobił w Rzymie erekcję kapituły przy kościele katedralnym w Łomży i kolegiaty w Sejnach przy kościele dawniejszym katedralnym. Wkrótce później i rząd wyznaczył pensję stałą na utrzymanie kanoników i prałatów, w Łomży i w Sejnach. Już w kwietniu nowi kanonicy i prałaci byli mianowani. A wszystko biskup robił bez rozgłosu i w czasie, gdy już prawo tego wymagało. Spotkała i mnie tutaj niespodzianka. Zatelefonował do mnie biskup w połowie maja, abym wieczorem przyszedł do niego. I powiedział mi wówczas: „Trzeba będzie księdzu jechać do Warszawy, aby przywieźć dokument przeniesienia do diecezji łomżyńskiej,

czyli uzyskać zgodę metropolity kardynała Kakowskiego na takie przeniesienie”. Miałem bowiem pozwolenie pracować w Łomży do czasu koniecznej potrzeby. Co za przyczyna takiej formalności? Biskup miał mnie nominować pierwszym kanonikiem w kapitule. Nie miałem dużej ochoty na zawsze przenieść się do Łomży i ks. kardynał, który mnie dobrze znał, odradzał mi, ale gdy się dowiedział, że chodzi tu o kanonię kapituły katedralnej w diecezji łomżyńskiej, zgodził się na to, dodając, że na kanonię warszawską musiałbym jeszcze w Warszawie popracować. Wówczas też dowiedziałem się w kurii arcybiskupiej, że właśnie mieli zamiar odwołać mnie z Łomży, abym zajął miejsce redaktora dwóch pism diecezjalnych i w zarządzie drukarnią archidiecezjalną. Gdy to powtórzyłem biskupowi Jałbrzykowskiemu, powiedział mi, że już tę sprawę omawiał z sufraganem w Warszawie – biskupem Gallem<sup>45</sup> i skłonił go do ustępstwa na rzecz Łomży. Tym sposobem po sześciu latach ciężkiej pracy, w niedogodnych warunkach zostałem w 1926 r. w miesiącu czerwcu wszczepiony „incardinatus” do liczby duchowieństwa łomżyńskiego. Wkrótce potem otrzymałem dokument z kurii w Łomży stwierdzający w ogólnych słowach moje zasługi w Łomży, i nominujący mnie „pierwszym” kanonikiem w kapitule łomżyńskiej, oraz zastrzegający zobowiązanie moje, abym stale w Łomży pełnił obowiązki, i nie opuścił jej. Był to więc drugi dowód, obok godności prałackiej, uznania moich prac w diecezji, czy może zasług wypisanych w dokumentach z własnej woli biskupa Jałbrzykowskiego, o czym dotąd nie myślałem.

### XIII.

W roku 1925 mieliśmy wiadomość, że bp Jałbrzykowski nie utrzyma się w Łomży jako ordynariusz, lecz przejdzie na inne biskupstwo. Wiedzieliśmy też, że ludność diecezjalna jest bardzo przywiązana do swego biskupa i odnosi się do niego z wielkim zaufaniem i czcią. Chcąc jeszcze wyraźniej oświetlić wysokie przymioty i szlachetny charakter biskupa napisaliśmy wspólnie z ks. kanonikiem Rogińskim<sup>46</sup> książeczkę „Życiorys Jego Ekscelencji Księdza Biskupa Romualda Jałbrzykowskiego”<sup>47</sup>. Gdy później biskup przeszedł do Wilna, jako arcybiskup i metropolita, dopełniliśmy szczegółami z Wilna. Rozeszła się szeroko ta książeczka, która jeszcze więcej zbliżyła do osoby biskupa.

Diecezja łomżyńska miała być powiększona, nie tylko trzema dekanatami odłączonymi od Płocka, ale też i białostocka część diecezji wileńskiej, sięgająca aż po

<sup>45</sup> Bp Stanisław Gall był biskupem pomocniczym w Warszawie w latach 1918–1919. Potem piastował posługę biskupa polowego Wojeka Polskiego i był nim do 1933 r.

<sup>46</sup> Ks. Józef Rogiński, ur. 19 IV 1891 r., wyświęcony na kapłana 13 VI 1914 r., zm. w obozie w Stablack 27 II 1940 r. W czasie kiedy współwydawał książkę o bpie Jałbrzykowskiem, był proboszczem katedry łomżyńskiej.

<sup>47</sup> Książkę tę wydano w Łomży w 1925 r.

Grodno. Gdy te granice Komisja Biskupów miała zatwierdzić, z Litwy pośpieszono z protestem do Stolicy Apostolskiej z powodu, że ludność tych okolic w dużej części była litewską lub białoruską, i dlatego ten drugi projekt upadł. W tym czasie w Janowie w diecezji pińskiej obchodzono uroczystość umieszczenia w nowym miejscu zwłok św. Andrzeja Boboli<sup>48</sup>. Biskup Jałbrzykowski delegował mnie na tę uroczystość. Miało to być 15 maja i już byłem zdecydowany jechać rannym pociągiem, gdy pociąg ten został opóźniony z powodu zamieszek w Warszawie przez wystąpienie na czele wojska Piłsudskiego. I nie pojechałem. Biskup był na mnie obrażony, bo jak później słyszałem, żądał mnie widzieć tam bp Łoziński<sup>49</sup>.

W tym czasie na Zielone Świątki miał przybyć w odwiedziny do Różanegostoku, diecezji wileńskiej, nuncjusz apostolski, zaproszony przez salezjanów, którzy tam w letniej siedzibie arcybiskupa prawosławnego Kościoła oddanej im przez rząd urządzili szkołę dla rzemieślników, obok gimnazjum, szkoły powszechnej i ochronki dla małych dzieci. Na tę uroczystość zjechał bp Matulewicz<sup>50</sup> z Wilna, a był zaproszony i bp Jałbrzykowski, prawdopodobnie z tego powodu, że Różanystok miał należeć do Łomży. Biskup jednak nie pojechał, ale wysłał mnie na tę uroczystość, nie chcąc dawać pozorów, że ma jakieś prawa do Różanegostoku. Biskup o nic się nie starał i niczego nie oczekiwał zgadzając się zawsze z wolą Stolicy Apostolskiej. Tak samo też było i z objęciem Wilna. Po śmierci bpa Matulewicza nie było lepszego kandydata na to biskupstwo, gdyż bp Jałbrzykowski znał język litewski tak dobrze, że mógł nim przemawiać do ludności. Za jego łagodność i wrodzoną dobroć jednała mu serca ludność. I oto już 1 listopada 1925 roku miał biskup sekretną wiadomość z Warszawy, że jego nominacja ma w tych dniach przyjść z Rzymu. Niestety, już 7 listopada przyszła wiadomość, że arcybiskupem wileńskim mianowany został bp Cieplak<sup>51</sup>, który wówczas wyjechał z Rzymu do Ameryki na prośbę tamtejszej Polonii. Zbierał się już bp Cieplak do powrotu, do kraju, i nawet nazaczył w marcu 1926 r. dzień ingresu swego do katedry wileńskiej. Tymczasem wcześniej życie zakończył w Ameryce przed samym wyjazdem, zaziębiwszy się i zapadł na zapalenie płuc. Po śmierci z czasem zwłoki jego sprowadzono do Wilna i umieszczono w grobie wzniesionym w katedralnym kościele, jako biskupowi wileńskiemu. Wtedy już wszyscy byli pewni, że bp Jałbrzykowski zostanie biskupem wileńskim, i że się nie wymówi.

<sup>48</sup> W maju 1924 r. relikwie – jako rodzaj „zapłaty” za pomoc w czasie głodu – bolszewicy przekazali Stolicy Apostolskiej.

<sup>49</sup> Bp Zygmunt Łoziński, ur. 5 czerwca 1870 r., w latach 1917–1925 biskup miński, a od 1925 r. do 1932 r. (tj. do śmierci) pierwszy biskup piński.

<sup>50</sup> Bp Jerzy Bolesław Matulewicz, ur. 13 IV 1871 r., biskup wileński, odnowiciel i generał zakonu marianów. W 1987 r. beatyfikowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

<sup>51</sup> Bp Jan Cieplak był metropolitą wileńskim zaledwie przez kilka miesięcy, od 14 XII 1926 r. do 17 II 1927 r. (nominat zmarły przed objęciem urzędu).

## XIV.

W czerwcu 1926 r. już wiadomo było nam, że bp Jałbrzykowski obejmie stolicę w Wilnie. Rozjaśniły się oblicza kilku duchownych oponentów, albo mało pracujących. Zaczęły się dochodzenia sekretne, co ja zrobię, czy zostanę w Łomży, czy razem wyjadę do Wilna. Ja o tym nie myślałem dotąd. Ale też dochodzono teraz, czyje będą domy, które biskup zakupił, ile kosztowały, skąd były pieniądze, czy nie są one obdłużone, a szczególnie interesowała ich teraz drukarnia i redakcja, kto zapłaci? Na pewnym zgromadzeniu księży w końcu czerwca wystąpił jeden z księży oponentów i publicznie żądał wyjaśnienia, czyja jest drukarnia? Chciano się dowiedzieć, czy ja figurujący dotąd w akcie rejentalnym i w urzędach cywilnych jako właściciel drukarni i redakcji nie zabiorę tejże dla siebie? Dotąd przez pięć lat nie słyszałem takiego zapytania. Zdziwiony tym pytaniem odrzekłem krótko: drukarnia jest własnością bpa Jałbrzykowskiego i w jego imieniu ja w niej pracuję. Na inne pytania, kto dał i skąd się wzięły pieniądze, nie odpowiadałem. Ale wtedy zrozumiałem, że ci panowie mieli poważną obawę, abym z sobą drukarni nie zabrał. Gdy to przedstawiłem, biskup na drugi dzień uśmiechnął się, powiedział mi, że więcej ode mnie wie. Czując się zmęczony różnorodną pracą, zacząłem myśleć poważnie, aby się rzec redaktorstwa i kierownictwa drukarni, a przynajmniej mieć księdza zastępcę. Właśnie jeden z moich mniemanych życiowych księży powiedział mi niedawno, że takim zastępcą mógłby być prefekt ks. Roszkowski<sup>52</sup>. Ponieważ w lipcu miałem wyjechać do Krynicy, przedstawiłem biskupowi, że ks. Roszkowski mnie zastąpi, a później sam zostanie redaktorem. Biskup z politowaniem zdziwił się, że ja tak słabo orientuję się w sytuacji. Ponieważ już przedtem prosiłem biskupa o nominację na probostwo w Augustowie, powiedział mi biskup: „Nie mogę księdzu dać żadnego probostwa, bo jak to ksiądz ma zaznaczone w dokumencie kanonicznym, moim życzeniem jest, aby ksiądz na zawsze został w Łomży. Staraj się ksiądz o emeryturę prefektowską i prosił mnie o zaświadczenie lat pracy, a ja powtarzam jeszcze, że ksiądz nie będzie potrzebował emerytury, bo tutaj ksiądz będzie miał stałe stanowisko. Słyszał ksiądz, że ks. infułat Błażewicz jest ciężko chory i wyjechał do parafii Bargłów na odpoczynek i leczenie, wczoraj mieliśmy wiadomość, że mu się pogorszyło. Z Krynicy niech ksiądz nam przyśle adres, gdzie zamieszka”. Zrozumiałe, że biskup miał zamiar dać mi stanowisko w kurii chorego ks. Błażewicza, lecz zapytałem bez namysłu, jakie jest to stanowisko? Biskup uśmiechnął się i machnął ręką, dodając w końcu: „Byli tu u mnie księża, z ks. Roszkowskim, i powiedziałem im, że ks. Roszkowski może być zastępcą księdza, niech się ksiądz z nim wyraźnie rozmówi przed wyjazdem”. Gdy spotkałem ks. Roszkowskiego i powiedziałem, jak biskup mówił, że ma być zastępcą moim, otrzymałem odpowiedź: „Ja tylko mogę być redaktorem, a zastępcą nie będę”. Później, gdy mu biskup powiedział w mojej obecno-

<sup>52</sup> Ks. Józef Roszkowski, ur. 15 I 1890 r., wyświęcony na kapłana 14 VI 1914 r., zm. 15 VI 1969 r.

ści, odpowiedział raz i drugi, że zastępcą nie będzie. Ta sprawa otwarła mi oczy, zrozumiałem, jak biskup był życzliwym dla mnie, jak starał się zapewnić mi stanowisko w Łomży. Dowiedział[em] się też później, że biskup z księżmi już prowadził od dwóch tygodni w tej sprawie rozmowy, a ja o niczym nie wiedziałem. Pomimo to, ja nigdy nie wspominałem biskupowi Jałbrzykowskiemu, żeby mnie z sobą zabrał do diecezji wileńskiej. A jednak on i o tym myślał, albowiem, gdy go odwiedził w Wilnie, powiedział mi, że chciałby mnie mieć w Wilnie w kapitule, ale wileńska kapituła według statutu swego ma prawo akceptowania kandydatów, a nie jesteśmy pewni, czy by moja kandydatura przeszła. Nieraz rozważając to później, wyrzucałem to sobie, że nie umiem ocenić i skorzystać z tej dobroci, choćby przyjmując jakiegokolwiek stanowisko lub probostwo w Wilnie. Bo i jakże to wypadło: przyszedłem do Łomży i do pomocy biskupowi wiedziony tylko przyjaźnią i szacunkiem dla niego, i przez sześć lat pracowałem pod tym hasłem, a gdy przyszła rozłąka, tak mi to przyszło łatwo. Przypominałem sobie, jak rozmawiałem: w Wilnie biskup znajdzie odpowiednich pracowników, a ja niczym nie zasłużyłem się Wilnu, abym wszedł do kapituły, a w tych warunkach naraziłbym się na obelgi i nowe inwektywy, a i biskup miałby nieprzyjemności. Za tę moją skromność i roztropność cierpiałem wiele, co wspominam dzisiaj z przykrością. Uważam, że jeśli nie do Wilna, powinienem już w drugim roku rządów biskupa Łukomskiego opuścić Łomżę, powracając do Kielc na wyraźne zaproszenie biskupa Łosińskiego<sup>53</sup>, albo też do Warszawy, gdzie kardynał lub inni wybitniejsi kapłani dopomogliby mi osiągnąć należyte stanowisko.

## XV.

Nadszedł wrzesień w roku 1926, w którym bp Jałbrzykowski miał opuścić Łomżę, aby na wezwanie Ojca Świętego objąć stolicę w Wilnie. Dużo miał tu przyjaciół prawdziwych, którzy ze smutkiem i z żalem musieli się z tym zgodzić. Po powrocie moim do Łomży z Krynicy zastałem w drukarni i redakcji ks. Roszkowskiego, który już jako samodzielny pełnił tam obowiązki. Ks. Błażewicz po dwumiesięcznym wypoczynku na wsi przyszedł do zdrowia, i zajął swoje dawne stanowisko w Łomży. Ja nie myślałem już upominać się o swoje prawa, żądałem tylko, aby biskup wydelegował z kapituły dwóch kanoników, którzy przejrzą rachunki i wszystko, co było własnością drukarni, oraz przyjęli je ode mnie i wykazali mi moją należność. W ostatnich czasach sprowadziłem papieru i czcionek drukarskich, nowych, na co swoje pieniądze włożyłem. Biskup wyznaczył ks. Złotkowskiego i ks. Piaszczyńskiego, którzy zbadawszy dokładnie książki rachunkowe w drukarni i redakcji, wykazali należność moją, w sumie

<sup>53</sup> Bp Augustyn Łosiński, ur. 8 I 1867 r., zm. 30 IV 1937 r., biskup ordynariusz diecezji kieleckiej w latach 1910–1937.

8 tysięcy złotych. Biskup pytał mnie, ile bym mógł z tego opuścić, albowiem nie ma większej sumy pieniędzy, aby pokryć tę należność. Powiedziałem, jeżeli eks-celencja ma płacić, to mogę nic nie wziąć. Biskup jednak nie zgodził się na to, lecz zaproponował mi pięć tysięcy złotych. I polecił ks. rektorowi Betto<sup>54</sup>, aby mi wypłacił zaległą sumę. Nie sprzeciwiłem się, a obecny ks. kan. Betto obiecał mi wypłacić. Niestety, ta wypłata odkładana była przez okres 8 miesięcy, aż dopiero po ośmiu miesiącach bp Łukomski<sup>55</sup> przypomniał o tym długu, i żądał, abym go darował. Tu się sprzeciwiłem. Aż po pewnym czasie bp Łukomski wytłumaczył mi, że nie ma teraz rektor seminarium pieniędzy i najwyżej może mi dać 2 tysiące złotych. Nie odpowiedziałem nic na to, ale wkrótce ks. Betto doręczył mi dwa tysiące złotych. Te pieniądze poświęciłem na kupno maszyny do pisania, która mi była potrzebna, gdyż przygotowywałem w tym czasie do druku rękopis kazań.

Naznaczony dzień wyjazdu biskupa Jałbrzykowskiego nadszedł. Kapituła zdecydowała w całym swoim składzie dwunastu członków towarzyszyć biskupowi do Wilna. Ludność miejska i okoliczna oświadczyła także w wielkiej liczbie odprowadzić biskupa do Wilna. Kapituła dopomogła jej w tym, bo zamówiła cały pociąg nadzwyczajny dla pragnących jednocześnie jechać z biskupem do Wilna. Pociąg miał odejść o godzinie 11.00 w nocy, i stanąć o godzinie 7.00 rano. Jadący przez cały czas podróży nie spali, niektórzy śpiewali pieśni pobożne, Godzinki do Matki Bożej. Biskup przychodził do wagonów, rozmawiając z jadącymi przyjaźnie, dziękując za ich dobre serce i zyczliwość. Biskup jechał z całą kapitułą w jednym wagonie pierwszej klasy. O godzinie 7.00 byliśmy już w Wilnie, gdyśmy wychodzili z wagonów, deszcz zaczął padać, zdawało się że to wszystko przejdzie. Czekaliśmy na dworcu końca deszczu, a gdy nie ustępował, postanowiono około godziny 9.00 wyruszyć procesjonalnie do katedry. Przechodząc Ostrą Bramą biskup zatrzymał się przed ołtarzem Matki Boskiej i wszedłszy po schodach do samego ołtarza, złożył hołd Matce Boskiej i wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu odśpiewaliśmy suplikacje, „Święty Boże” i „Pod Twoją obronę”. W tym czasie deszcz przestał padać, słońce się ukazało i procesja prowadząca najdostojniejszego pasterza rozwinęła się wspaniale. Nastąpiło przyjęcie uroczyste w podwojach katedry i przez środek kościoła przepelnionego wiernymi. Po czym z ambony przeczytana była bulla Ojca Świętego ogłaszająca nominację biskupa Jałbrzykowskiego pasterzem diecezji wileńskiej. Po dopełnieniu formalności przez tamtejszą kapitułę i złożeniu homagium<sup>56</sup> biskup złożył kapitulę podpis na odpowiednim akcie uznający jej prawa w statucie zawarte. Następnie biskup celebrował sumę, po której uroczyste „Te Deum” zakończyło

<sup>54</sup> Ks. Henryk Betto, ur. 7 XI 1886 r., wyświęcony na kapłana 21 VI 1911 r., zm. w 1965 r. Sprawował funkcję rektora w seminarium łomżyńskim w latach 1919–1944.

<sup>55</sup> Bp Stanisław Łukomski został mianowany biskupem łomżyńskim 24 VI 1926 r. Przybył do diecezji 4 X 1926 r., a dzień później odbył się jego uroczysty ingres w katedrze.

<sup>56</sup> Hołd, uznanie władzy.

ingres. Po nabożeństwie kapituła wileńska przyjmowała biskupa i zaproszonych gości obiadem, w czasie którego wygłoszono kilka mów powitalnych. Skończyło się wszystko o godzinie 18.00 wieczorem. Pośpieszyliśmy wszyscy do przeznaczonego dla siebie mieszkania. Ja musiałem szukać swego mieszkania daleko, w domu prywatnym na Nowym Mieście Wilna. Co się stało, że mnie od kapituły oddalono? Dowiedziałem się o tym na drugi dzień. Biskup sufragan wileński<sup>57</sup> w towarzystwie dwóch członków kapituły wizytował poszczególnych członków kapituły łomżyńskiej, czego się nie spodziewano, według wykazu pomieszczeń poszczególnych członków kapituły łomżyńskiej, który był przesłany do Łomży. Rozlokowani byliśmy wszyscy w bliskości katedry wileńskiej. W Łomży ten rozkład otrzymał sekretarz kapituły – ks. Wądołowski, który na moim miejscu umieścił bliżej katedry swojego kolegę proboszcza z diecezji, a mnie dał jego miejsce. Zdziwił się biskup sufragan i członkowie mu towarzyszący, że zamiast księdza Bogackiego zastali w mieszkaniu innego księdza, który o tym nic nie wiedział, że zajął moje miejsce. Gdy o godzinie 12.00 kapituła łomżyńska poszła do arcybiskupa z rewizytą, zapytał mnie arcybiskup, dlaczego nie zająłem przeznaczonego mi mieszkania. Nie rozumiałem tego pytania i nie mogłem odpowiedzieć. Dopiero później wyjaśnił mi jeden z kolegów kapitulnych, że to sekretarz spletał mi takiego figla. Był to nie pierwszy czyn tego księdza w stosunku do mnie. Tegoż dnia drugiego obiad wydał arcybiskup Jałbrzykowski, dla obu kapituł i niektórych wyższych osób w Wilnie. Po serdecznym pożegnaniu arcybiskupa pośpieszyliśmy na stację i kapituła zajęła wagon pierwszej klasy specjalnie dla nas przeznaczony. Na rano dnia następnego byliśmy w Łomży. Tak więc pożegnaliśmy naszego kochanego biskupa i przyjaciela.

## XVI.

Należy nam jeszcze dodatkowo wyjaśnić, dlaczego bp Jałbrzykowski był zmuszony szukania we mnie odpowiedniego swoim zamiarom wykonawcę. Biskup charakteru łagodnego zwracał się do księży w potrzebie nie z rozkazem, ale z propozycją, z łagodnym uśmiechem, czasem żartobliwie, aby podjęli jakąś pracę czy zadanie, i cieszył się, gdy go posłuchano, nie chcąc używać swojej władzy. Jeśli ktoś nie chciał stanąć do czynu, nie zmuszał go więcej, ale znając usposobienie swoich księży, nie powtarzał im swoich zleceń. Starał się też przykładem i ogólnymi zaleceniami oddziaływać na wszystkich. Sam bardzo pracowity i znany działacz społeczny. Do swoich zamiarów potrzebował pomocy albo wykonawców, powoływał tych, którzy mu chętnie służyli. Do takich zaliczamy ks. Haraburdę<sup>58</sup>, ks. Złot-

<sup>57</sup> Był nim bp Kazimierz Michalkiewicz.

<sup>58</sup> Ks. Florian Haraburda, ur. 24 IX 1880 r., wyświęcony na kapłana 24 VI 1906 r., zm. w 1940 r. Pełnił urząd m.in. proboszcza w Łapach (1923–1930), w Puchałach (1930–1936) i w Bargłowie (1936–1940).



kowskiego i kilku innych. W seminarium miejscowi profesorowie sami obrali sobie przedmioty wykładane. Zabrakło kandydatów na profesorów, dlatego koniecznym było powołać jeszcze dwóch, ks. Bogackiego i ks. Wierzbickiego<sup>59</sup>. Pięciu prefektów w szkołach wystarczali sobie. Biskup, jako proboszcz parafii łomżyńskiej, wprowadzał nabożeństwa i przykładem swoim zachęcał do pracy w konfesjonale i na ambonie. Potrzebował często pomocy profesorów seminarium na ambonie. Tu tylko ks. prof. Piaszczyński i ja chętnie służyliśmy pomocą. Inni profesorowie tłumaczyli się brakiem czasu, i przez sześć lat nie wygłosili w naszej katedrze żadnego kazania. Zaraz na początku zaszły nieprzyjemne wypadki z powodu pijaństwa przyjezdnych księży, nawet z obcych diecezji. Biskup wydał rozporządzenie zabraniające używania trunków na zebraniach odpustowych lub innych z powodu potrzeb religijnych. Zabronił też przyjezdnym księżom wstępować do restauracji, a dla tych, którzy chcieli nocować w Łomży, polecił nam urządzić pokoje noclegowe w seminarium, a to wypadło wykonać mnie jako prezesowi „Unitas”. To powyższe było przyczyną opozycji. Szczegółowo nie wymieniam różnych wypadków, ale było ich wiele. Dlatego powołany do życia Uniwersytet Ludowy nie znalazł w księżach pomocy wydatniejszej, oprócz ks. Piaszczyńskiego i ks. Pianki<sup>60</sup>. Gdy jeden ze starszych kapłanów ze zgorzeniem nie posłuchał polecenia Sądu Biskupiego i nie spełnił wezwania, biskup jeszcze jako wikariusz apostołski wysłał nas dwóch członków sądu, mnie i ks. Dmochowskiego<sup>61</sup>, abyśmy powagą biskupa i wyroku sądu jego, zawiesili w czynnościach jednego z wybitniejszych proboszczów, co podziało deprymująco na opornych. Był też wypadek, że biskup wytoczył sprawę do sądu Towarzystwu Lekarskiemu przeciwko lekarzowi Cz. z powodu niewłaściwego postępowania jego w stosunku do klientek. Opinia publiczna uznała to za słuszne, i dopomogła. Z tego powodu były próby zemsty ze strony przeciwników. Sprowadzono do Łomży przybysza amerykańskiego, Polaka, Badacza Pisma Świętego. Trzeba nam było wystąpić publicznie przeciw urządzanym przez niego odczytom i bluźnierczym pouczeniom. Znalazł się też jeden i drugi artykuł w naszym piśmie „Życie i Praca”, a nawet list wykazujący złą opinię Polaka-sekciarza. Skutek był dobry. „Mistrz” musiał się usunąć, chociaż sprawę o obelgę swoją zaniósł aż do Sądu Biskupiego do Warszawy i nawet do nuncjatury. Ale i tu nie miał żadnego skutku. Ksiądz Lutostawski, poseł, opiekował się rejonem łomżyńskim, jako przedstawiciel endecji. W przejazdach do Drozdowa odwiedzał naszego biskupa. W jednej z rozmów żądał, abym ja nie prowadził Chrześcijańskiej Demokracji albo zbliżył ją do endecji. W tym celu

<sup>59</sup> Ks. Józef Wierzbicki, ur. 27 VI 1887 r., wyświęcony na kapłana w 1911 r., zm. 29 XII 1955 r. Był m.in. profesorem łaciny i ojcem duchownym w seminarium.

<sup>60</sup> Ks. Piotr Pianka, ur. 25 I 1888 r., wyświęcony na kapłana 7 IX 1913 r., został zabity przez Niemców 4 IX 1941 r. w Szumowie. W latach dwudziestych był m.in. profesorem seminarium, obrońcą węzła małżeńskiego, prefektem w seminarium pedagogicznym.

<sup>61</sup> Ks. Stefan Dmochowski, ur. 3 XI 1889 r., wyświęcony na kapłana 13 X 1912 r., zm. 11 II 1954 r. W tym czasie pełnił on funkcję m.in. notariusza sądu i sekretarza kurii.

delegował swoich współpracowników dwóch na nasze zebranie niedzielne. Ale biskup nie dopomógł mu, a my w zarządzie dodaliśmy sobie zachęty do pracy tak, że Chrześcijańska Demokracja w Łomży w 1928 r. stanęła do wyborów do sejmu, stawiając dwóch kandydatów na posłów, z czego endecja była bardzo niezadowolona. Po śmierci Romana Dmowskiego w Drozdowie<sup>62</sup> podałem jego życiorys w „Życiu i Pracy”<sup>63</sup>. Ks. Lutosławski<sup>64</sup> uważając go słabym wręczył mi inny rękopis z tymże życiorysem, żądając, by odwołać poprzedni, a ten umieścić w całości. Gdy tego nie mogłem zrobić, udał się do powagi biskupa, a wtedy nie mogąc się oprzeć, umieściłem go w piśmie ze swoimi wyjaśnieniami.

Przytoczone przeze mnie wspomnienia – sędzę – wystarczą na dowód, że powołany z Warszawy do Łomży byłem potrzebny biskupowi urządzającemu nową stolicę diecezji w najgorszych warunkach i niewygodach. Mając pomoc w ludziach, którzy nie chcieli go zrozumieć, musiałby biskup niejedną sprawę pominąć, gdyby nie znalazł takiej pomocy, jakiej oczekiwał.

## BIBLIOGRAFIA

### I. Źródła archiwalne:

#### 1. Archiwum Diecezjalne w Łomży

- Akta osobowe: ks. Wincentego Bogackiego, ks. Franciszka Wądołowskiego, ks. Józefa Lendy, ks. Stanisława Pardy, ks. Michała Piaszczyńskiego, ks. Kazimierza Lutosławskiego, ks. Józefa Perkowskiego, ks. Wincentego Błażewicza, ks. Andrzeja Złotkowskiego, ks. Władysława Szepietowskiego, ks. Józefa Rogińskiego, ks. Józefa Roszkowskiego, ks. Floriana Haraburdy, ks. Józefa Wierzbickiego, ks. Piotra Pianki.
- Akta parafii Dobry Las, Zuzela, Łomża.
- Akta Księży Prefektów.
- Kapituła Katedralna Łomżyńska.
- Stowarzyszenia Księży „Unitas”.
- Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich.

#### 2. Źródła drukowane:

- *Elenchus cleri... dioecesis seinensis seu augustoviensis 1914–1924.*
- *Elenchus cleri... dioecesis seinensis seu łomżensis 1925.*
- *Elenchus cleri... dioecesis łomżensis 1926–1939.*
- „Rozporządzenia urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej”, passim.
- „Sprawa Katolicka”, 1(1935) – 5(1939).
- „Życie i Praca” 1(1924) – 12(1935).

<sup>62</sup> Zmarł 2 I 1939 r.

<sup>63</sup> W tym czasie nie wychodziło już pismo „Życie i Praca”. Ukazywało się ono bowiem do 1934 r.

<sup>64</sup> Ks. Lutosławski zmarł w 1924 r., nie mógł więc tego uczynić.

## II. Opracowania:

**Białous T. 2010.** *Biskup Stanisław Kostka Łukomski (1874–1948). Pasterz niezłomny.* Rajgród.

**Guzewicz W. 2003.** *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej w II Rzeczypospolitej,* Lublin.

**Guzewicz W. 2006.** *Ruch katolicko-społeczny na terenie diecezji łomżyńskiej w okresie XX-lecia międzywojennego.* Ełk.

**Jemielity W. 2005.** *Dzieje Łomży tysiącletnie.* Łomża.

**Szot A. 2002.** *Abp Romuald Jałbrzykowski metropolita wileński.* Lublin.

## STRESZCZENIE

Wspomnienia (cz. 1–4) ks. Wincentego Bogackiego nie były dotąd publikowane, choć w swoich badaniach naukowych powołuje się na nie spora grupa historyków (np. ks. Witold Jemielity, ks. Wojciech Guzewicz, ks. Edward Anuszkiewicz, ks. Tadeusz Białous). Wartość wspomnień polega m.in. na tym, iż napisane zostały przez naocznego świadka i aktywnego kreatora ówczesnej łomżyńskiej rzeczywistości kościelnej. Stanowią one poza tym kapitalne źródło do poznania dziejów diecezji łomżyńskiej w okresie międzywojennym, okupacji hitlerowsko-sowieckiej oraz pierwszych lat Polski Ludowej. Wzbogacają naszą wiedzę w zakresie powstania, organizacji diecezji łomżyńskiej, życia i działań bpa Romualda Jałbrzykowskiego i bpa Stanisława Łukomskiego czy w kwestiach stowarzyszeń i organizacji katolickich działających na tym terenie, np. Stowarzyszenia Księży „Unitas”, Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich oraz Akcji Katolickiej.

**SŁOWA KLUCZOWE:** ks. Wincenty Bogacki, diecezja łomżyńska, wspomnienia

## SUMMARY

The memoirs (parts 1–4) of Fr. Wincenty Bogacki have not been published yet, though they are referred to by a pretty big group of historians (e.g. Fr. Witold Jemielity, Fr. Wojciech Guzewicz, Fr. Edward Anuszkiewicz, Fr. Tadeusz Białous). A value of the memoirs consists *inter alia* in that they have been written by an eye witness and active creator of the Lomza church reality in his time. Besides, they are an excellent source of knowing a history of the Lomza Diocese in inter-war period, Hitler's and Soviet occupation, and first years of the Polish People's Republic. They enrich our knowledge about coming into being and organization of the Lomza Diocese, or life and activity of Bps. Romuald Jałbrzykowski and Stanislaw Lukomski, as well as about questions of associations and Catholic organizations which exercised their activity on that territory (e.g. Society of Clergy – „Unitas”, Society of Christian Workers, and Catholic Action).

**KEYWORDS:** the memoirs, the Lomza Diocese, fr. Wincenty Bogacki